PATRIA NOSTRA

STOWARZYSZENIE
PATRIA NOSTRA

POLSKI PUNKT WIDZENIA

Olsztyn, 29 listopada 2020 r.

O czym mówił mec. Lech Obara, prezes Stowarzyszenia Patria Nostra na konferencji naukowej w dniu 26 listopada 2020 r.

Mecenas Lech Obara swój referat na międzynarodowej konferencji naukowej w Berlinie zatytułowanej „Niemcy i zbrodnie w Polsce w czasie II wojny światowej" rozpoczął od przywitania wszystkich uczestników w imieniu wiceprzewodniczącej naszego Stowarzyszenia, dr Janiny Luberdy-Zapaśnik, byłej więźniarki obozu w Lebrechtsdorf. Niestety, doznała ona niedawno udaru i nie mogła uczestniczyć w konferencji. Natomiast chciała przekazać, że jest szczęśliwa, że doszło do takiego wydarzenia przy współudziale naszego Stowarzyszenia. Jest dumna, że to nie w Polsce, a w sercu Niemiec, w Berlinie, w siedzibie naszego partnera – Touro College – renomowanej międzynarodowej uczelni z kierunkiem Studia o Holokauście, była mowa o niemieckim terrorze i ludobójstwie na Polakach w czasie II wojny światowej. Że mówiono o chociażby moralnym prawie domagania się od Niemiec reparacji wojennych za niewyobrażalne zniszczenia, jakie dotknęły Polskę w czasie wojny. Że międzynarodowemu audytorium przekazano wiedzę o procesach, wytaczanych przez Stowarzyszenie Patria Nostra mediom za posługiwanie się określeniem „polskie obozy zagłady".

Stosowanie takich określeń traktujemy bowiem jako działanie zmierzające do przerzucenia na Polskę współodpowiedzialności za udział w Holokauście.

Przechodząc do tematu konferencji. Mecenas Obara zadał pytanie – dlaczego określenie „polski obóz zagłady" tak leży nam na sercu. Przypomnijmy, że nasze Stowarzyszenie zostało utworzone przez byłych więźniów obozów koncentracyjnych, którzy poprosili prawników Patria Nostra o pomoc w walce z krzywdą, jaką wywołuje w nich stosowanie takich określeń.

Ktoś powie, że „polski obóz" jest określeniem terytorialnym. Zapomni przy tym, że jeśli tak, to dlaczego Auschwitz nazywa się „polskim obozem" mimo że był wcielony do III Rzeszy.

Najlepiej można przekonać się o tym, jak szkodliwe jest posługiwanie się w przestrzeni publicznej określeniem „polski obóz" cytując wyrok Wyższego Sądu Krajowego w Koblencji z listopada 2017 r.

„Przymiotnik „polski" użyty w kontekście „polskich obozów zagłady" z punktu widzenia przeciętnego odbiorcy stanowi nie tylko cechę geograficzną, ale też narodową, sugerująca, że obozy zostały wybudowane i prowadzone przez Polaków i na ich odpowiedzialność".

Stowarzyszenie Patria Nostra
ul. Partyzantów 68/5, 10-523 Olsztyn
Tel. +48 89 523 40-25; fax: +48 89 521 4946
email: info@patrianostra.org.pl
KRS: 0000448133; NIP: 739-38-61-701; Nr rach.: 87 1240 5598 1111 0010 5282 6323

Słowa te padły w trakcie procedury uznawania do wykonania w Niemczech wyroku polskiego sądu w sprawie Karola Tendery przeciwko ZDF.

Jest to szczególnie szkodliwe, gdy odbiorcami są osoby młode i nie znające historii.

Dodajmy, że jeśli zbitka słów „polski obóz" utrwali się w pamięci zachodnich społeczeństw, to konsekwencja tego może być tylko jedna. To my zostaniemy uznani za nazistów. Jak to działa? Otóż cały świat wie, że to naziści budowali obozy zagłady. Jeżeli Zachód powszechnie będzie uważał, że obozy zagłady faktycznie były polskie, to ci mityczni naziści automatycznie uzyskają narodowość. Nazistami staną się Polacy, a nie Niemcy. Nie możemy do tego dopuścić. Także Rząd Polski może spróbować zmienić ten stan rzeczy i wystąpić samemu w trybie art. 259 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do TSUE ze skargą przeciwko Niemcom za naruszenie prawa unijnego.

Zadajmy sobie kolejne pytanie. Dlaczego wybraliśmy drogę sądową walki z określeniem „polskie obozy zagłady". Otóż dlatego, że naszym zdaniem nieskuteczna była prowadzona dotychczas walka dyplomatyczna. Faktem, który świadczy o nieskuteczności protestów służb dyplomatycznych zwracającym uwagę mediom jest to, ilość kłamliwych określeń nie zmniejsza się. W latach 2008-2017 polscy dyplomaci na całym świecie przeprowadzili 1412 różnego rodzaju interwencji. W latach 2008-2013 ich liczba była w miarę stała i wynosiła około 100 rocznie. W roku 2014 wzrosła już jednak do 151. Najwięcej było ich w roku 2015 – aż 277, a rok później – 241. W roku 2017 interwencji w związku z użyciem w innych krajach wadliwych kodów pamięci było aż 233.

Pierwszym procesem, jaki wytoczyliśmy już w roku 2009 była sprawa Zbigniewa Osewskiego, wnuka jednego z więźniów obozu zagłady Auschwitz. W listopadzie 2008 roku na łamach niemieckiego dziennika Die Welt w artykule Miriam Hollstein pojawiło się określenie „polski obóz zagłady Majdanek". Zbigniew Osewski argumentował, że to sformułowanie narusza narodową godność Polski i jego dobra osobiste. Zwrócił się o pomoc do naszego Stowarzyszenia. Proces trwał aż do 2016 r. W tych siedmioletnich zmaganiach udało nam się zbudować fundamenty prawne przydatne przy kolejnych procesach.

Po pierwsze, sprawę może rozstrzygać sąd polski;

po drugie, w sprawie należy stosować prawo polskie;

po trzecie, że wskazane w pozwie dobra, tj. godność narodowa i tożsamość narodowa, mieszczą się w kategorii dóbr osobistych chronionych na zasadzie art. 24 KC;

po czwarte, że inkryminowane w pozwie określenie „polski obóz koncentracyjny" może naruszyć dobra osobiste, wnuka byłego więźnia jednego z obozów koncentracyjnych; po piąte, że spośród przewidzianych przez kodeks cywilny form usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych, właściwy w tej sprawie są przeprosiny – oświadczenie w odpowiedniej treści i formie.

Bogatsi o doświadczenia tego procesu postanowiliśmy skierować pozwy przeciwko chociażby kilku wydawcom, reprezentującym poszczególne sektory medialne.

Następny proces wytoczyliśmy opiniotwórczemu portalowi Focus Online. Tu powodem była dr Janina Luberda-Zapaśnik. Mimo że sąd nie uznał jej legitymacji do pozwania portalu, jako że była więźniem obozu w Lebrechtsdorf, a słowa o „polskich obozach" padły wobec obozów w Sobiborze i Treblince, to sąd w całości podzielił inne wywalczone w procesie argumenty prawne.

Skierowaliśmy też pozew przeciwko bodaj największej stacji telewizyjnej – niemieckiej telewizji publicznej ZDF. Chodziło o użycie w zapowiedzi filmu określenia „polski obóz zagłady" w odniesieniu do Auschwitz i Majdanka.

Obok tego procesu pozwaliśmy też bawarskie radio B5 a także regionalną gazetę **Mittelbayerischer Zeitung**. W jej internetowych publikacjach nazwano „polskimi obozami" niemieckie obozy zagłady w Sobiborze, Treblince i Bełżcu. Faktem tym poczuł się dotknięty Polski Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, reprezentowany przez prezesa Stanisława Zalewskiego i to w jego imieniu prawnicy z Patria Nostra złożyli pozew. Proces jest w toku.

Dodajmy, że sprawa ZDF zakończyła się pełnym sukcesem. Do sprawy przystąpił nawet Rzecznik Praw Obywatelskich, Adam Bodnar, co świadczyło o tym, że dla Polaków sprawa ta jest traktowana ponad podziałami politycznymi.

Wyrok zapadł dnia 22 grudnia 2016 r. Polskie sądy uznały, że roszczenie byłego więźnia jest zasadne i zdecydowały, że ZDF musi zamieścić przeprosiny na swojej stronie internetowej na okres 30 dni. Niestety, niemiecka stacja nie chciała wykonać wyroku. Zwróciliśmy się więc do sądów niemieckich. Reprezentował nas przed nimi świetny adwokat pracujący w Berlinie, mec. Piotr Duber, który robił to pro publico bono. Wysłaliśmy do niemieckich sędziów list od pana Tendery, posłaliśmy im także jego książkę ze wspomnieniami.

Niemieccy sędziowie z Moguncji i Koblencji przyznali, że fraza „polskie obozy" nie może być uznawana za określenie geograficzne, ponieważ niewyrobiony czytelnik uzna, iż jest to określenie narodowości sprawców zbrodni. Potwierdzili tym samym zasadność wyroku polskiego sądu i nakazali przeproszenie pana Tendery. Jednak adwokaci ZDF odwołali się do Federalnego Trybunału Sprawiedliwości w Karlsruhe.

ZDF miała po swojej stronie najlepszą kancelarię w Niemczech. Próbowali z nas zrobić awanturników, twierdząc, że realizujemy politykę historyczną PiS-u, która ma rzekomo skłócać Polaków z Niemcami. Przedstawiciele ZDF twierdzili też, że wyrok jest niesprawiedliwy, ponieważ sędziowie w Polsce nie są niezależni… Sąd w Karlsruhe stwierdził, że wolność słowa musi zejść na drugi plan wobec cierpień pana Tendery.

Wówczas okazało się, że od zasady automatycznego wykonywania wyroków wydanych w innych państwach unijnych są jednak pewne wyjątki... Niestety, automatyzm nie zadziałał.

Najważniejsi sędziowie w Niemczech niejako raz jeszcze otworzyli sprawę i zaczęli badać ją merytorycznie! Zachowali się jak kolejna instancja nad polskimi sądami. Na koniec stwierdzili, że dziennikarze, nawet jeśli nie mieli prawa napisać o „polskich obozach zagłady", to nie można im narzucić sądownie obowiązku zaprzeczenia tej tezie. Według trybunału w Karlsruhe – nie można zmusić mediów do publikowania opinii innych osób, w tym opinii określonych w wyroku sądowym. Uznał on po prostu, że oświadczenie nakazane w orzeczeniu sądowym, iż nie było polskich obozów śmierci, jest opinią.

Było to ewidentne naruszenie prawa europejskiego. W grudniu 2019 r. Stowarzyszenie wystosowało więc petycję do Very Jourovej, wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej w sprawie wykonania prawomocnego wyroku polskiego sądu na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

W grudniu 2019 r. petycję w sprawie wykonania wyroku SA w Krakowie zarejestrowaliśmy też na oficjalnym portalu petycji KE.

W kwietniu 2020 otrzymaliśmy odpowiedź, którą podpisała szefowa biura gabinetu politycznego Salle Sastamoinen, w imieniu wiceszefowej KE. W odpowiedzi stwierdzono, że Komisja Europejska nie ma kompetencji w zakresie określania granic, w jakich sądy państw członkowskich mogą odwoływać się do pojęcia porządku publicznego w celu odmowy uznania orzeczenia wydanego przez sąd innego państwa członkowskiego. Jednocześnie Wiceprzewodnicząca KE wskazała, że odpowiedzialność ta spoczywa wyłącznie na Trybunale Sprawiedliwości UE.

Nie składamy jednak broni, ale to temat na kolejny referat.